

# Kolejnych ośmiu „Dzielnych Górników”

**WYRÓŻNIENIA** *Ponadprzeciętną odwagę warto nagradzać, by dawać przykład innym.*

Fundacja Bezpieczne Górnictwo im. prof. Wacława Cybulskiego po raz szósty wręczyła dyplomy „Dzielnych Górników”. 22 maja otrzymali je górnicy ratownicy, uczestniczący w akcji po pożarze w KWK Krupiński w maju 2011 r. Teraz w gronie dotychczas wyróżnionych jest już 30 osób. Od kwietnia 2010 r. prestiżowymi tytułami, dyplomami i nagrodami finansowymi wyróżniono osoby, które wykazały się odwagą podczas wypadków zbiorowych, zasłynęły uratowaniem swojego zakładu przed zniszczeniem lub narażali własne życie, niosąc pomoc mieszkańcom gmin podczas akcji popowodziowych. Dyplomy „Dzielnych Górników” otrzymali także ci, którzy wzorcowo likwidowali ściany w bardzo trudnych warunkach lub doskonale zarządzali podwładnymi w sytuacji kryzysowej. Na szóstą już uroczystość wręczenia dyplomów przyszedł do siedziby Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach jak na Barbórkę – w galowych mundurach.

Sebastian Garus – „Dzielny Górnik”. 16 lat pracy w górnictwie. Górnik w Krupińskim. 5 maja 2011 r. znalazł się w rejonie, gdzie doszło do zapalenia się metanu, co skutkowało pożarem odcinającym drogę wycofania się do ściany sześciu pracowników. Górnik Garus wyostał się z rejonu zagrożenia przez lutniociąg. Samo to mogłoby być scenariuszem do filmu. Wyostał się i przekazał informację służbom ratowniczym. Uratowali oni pięciu z odciętych. Szósty zginął.

A oto pozostali laureaci wyróżnień wręczonych we wtorek, 22 maja: Ryszard Konior (24 lata pracy w górnictwie), Wojciech Krzysztofowski (20), Marek Kumor (13), Krzysztof Mroziński (23), Mariusz Pyszny (23), Stanisław Wojtas (24) i Wojciech Zuber (22).

– Bezpieczeństwo pracy w górnictwie musi być nie tylko deklarowaną, ale i realizowaną w praktyce wartością – podkreślał prof. Józef Dubiński, przewodniczący rady Fundacji Bezpieczne Górnictwo.

– Coraz częściej występują w górnictwie sytuacje ekstremalne, bo co roku schodzimy z eksploatacją o osiem metrów głębiej. I górnictwo musi być przygotowane do sytuacji, których byśmy sobie nie życzyli. Żeby być dobrze przygotowanym, trzeba mieć dobrze zorganizowane służby ratownicze – przypomniał Piotr Litwa, prezes WUG.

– Pożar odciął nam możliwość wycofania się – wspomina 5 maja 2011 r. „Dzielny Górnik” Sebastian Garus. – Trzeba było zachować zimną krew. Doszliśmy do lutniociągu przechodzącego przez nadproże obmurza tamy wentylacyjnej... Koledzy pomogli mi się wspiąć na tamę i lutniociągiem dotarłem w rejon baterii wentylatorów. Rozciąłem lutniociąg, dotarłem do bazy ratowniczej i podałem, w którym miejscu na pomoc czekają koledzy. Ratownicy mogli teraz skoncentrować się na wyprowadzaniu ich do bezpiecznego miejsca... Czterech wyprowadzili. Jednemu nie udało się uratować życia. **BE**



FOT.: ANDRZEJ BEBEN

**Uczynili to, co powinni byli uczynić, będąc w danym miejscu, czasie i sytuacji...**